

Rozmowa z Agnieszką Sygut

Malarka, animatorka i edukatorka z Iłży

Projekt: „Mazowieckie Nieprowincjonalne”. Zadanie publiczne współfinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Miejsce nagrania: Iłża.

Prowadząca 00:00

Dzień dobry. Dzisiaj będę miała wielką przyjemność przeprowadzenia rozmowy z panią Agnieszką Sygut: malarką, animatorką, edukatorką, a pewnie mogłabym jeszcze długo wymieniać. Agnieszko, mam prośbę o przedstawienie się.

Agnieszka Sygut 00:13

Agnieszka Sygut. Mieszkam w Seredzicach. Pracuję w Iłży, w Centrum Kultury i Turystyki.

Prowadząca 00:17

Jesteś malarką, i to malarką znaną. Z całą pewnością możemy to powiedzieć.

Agnieszka Sygut 00:24

Nie wiem, być może tak jest.

Prowadząca 00:26

To właśnie zapytam, bo ty, Agnieszko, koncentrujesz swoje zainteresowania wokół kwiatów, natury, makrodetalu. Skąd ta pasja do obserwacji?

Agnieszka Sygut 00:40

Ta pasja narodziła się chyba razem ze mną. Jako mała dziewczynka mieszkałam w Seredzicach, z rodzicami i z dziadkami. Mieliśmy piękne łąki nad rzeką, nad Iłżanką. Z dzieciństwa najbardziej pamiętam to, że z samego rana babcia albo mama prosiły mnie, żebym zaniósła wodę do picia albo jakieś soki czy kompoty tacie i dziadkowi, którzy kosili kosami łąki nad Iłżanką. Szłam sobie tam po rosie, łąka tak pachniała, a ja potem tam zostawałam i obserwowałam te wszystkie zioła, kwiaty. Na mnie, jako na dziecku, robiło to takie wrażenie, że pamiętam to do dziś. To są chyba moje najpiękniejsze wspomnienia z dzieciństwa. To gdzieś we mnie zostało i drzemało przez wszystkie lata.

01:39

Później, już w wieku szkolnym, przeprowadziliśmy się do nowego domu. Bardzo lubiłam rysować, lubiłam malować. Dostałam pierwsze farby, jakieś plakatowe. I pamiętam, że w tym nowym domu, na pięknych białych ścianach, rodzice pozwolili mi namalować kwiaty. Były to chyba kwiaty jabłoni. Później malowałam w swoim pokoju jeszcze inne duże rzeczy i sprawiało mi to ogromną radość.

Prowadząca 02:12

Będziemy do tego nawiązywać, zwłaszcza że zwracasz uwagę na przestrzeń. Tak jak wielu ludzi, którzy tu przyjeżdżają: oni bardzo zwracają uwagę na to, jaka tu jest przestrzeń. Nagrywamy ten materiał w Iłży, to Pogórze Iłżeckie, mamy już górki i pagórki, ale przestrzeń jest tu niczym albo w nieznacznym stopniu zaburzona, ewentualnie właśnie pagórkami, i robi ogromne wrażenie również na

przyjeźdnych. I odnośnie tego wrażenia: czy i w jaki sposób taka przestrzeń może mieć wpływ na artystę? Ponieważ jednak nagrywamy materiał w ramach projektu „Mazowieckie Nieprowincjonalne”, sporo pytań będzie o prowincję. To dosyć delikatna materia, bo to jednak pewna prowokacja. Czy ty, jako artystka, która pracuje w Iłży i pochodzi z Seredzic, czujesz się albo czułaś się kiedykolwiek prowincjonalną artystką?

Agnieszka Sygut 03:11

Czy ja się w ogóle czuję artystką? Czuję się człowiekiem, który ma potrzebę dzielić się z innymi ludźmi swoim talentem, swoimi umiejętnościami, tym, co obserwuje. Przekazać to piękno, które nas otacza, bo przecież ta Iłża, te wioski obok... Nie ma chyba nic piękniejszego. Zwiedzamy cały świat, jeździmy, gdzie chcemy, ale zawsze wracamy do swojego miejsca, gdzie człowiek się urodził, gdzie poznawał świat. Mnie wydaje się ono najpiękniejsze.

Prowadząca 03:48

Odnosnie tego, czy czujesz się artystką, czy jesteś artystką: na pewno musimy ustalić, że prowadzisz pracownię plastyczno-ceramiczną w Iłży. Kuratorujesz plenery malarskie, w tym plener ogólnopolski, który miałam ostatnio przyjemność zobaczyć. Jak z pozycji animatorki lokalnego życia artystycznego, które świetnie możesz obserwować, oceniasz potencjał regionu do wychowywania kolejnych twórców? Zaraz o tych twórcach powiemy, bo to jest teren, z którego wywodzi się względnie dużo twórców.

Agnieszka Sygut 04:28

Wspomniałaś o plenerach malarskich w Iłży. Odbývają się już naprawdę od ponad 30 lat. Artyści z całej Polski, nawet z zagranicy, bardzo chętnie do nas przyjeżdżają, bo piękno tej ziemi naprawdę bardzo twórczo wpływa na ludzi. Wszyscy chętnie tu przyjeżdżają, z pasją malują obrazy, podziwiają malownicze zakątki. Więc nie tylko my, tutaj urodzeni, ale także ludzie z zewnątrz są zachwyceni Iłżą i okolicami.

Prowadząca 05:04

Pracujesz między innymi z dziećmi, z młodzieżą, ale z drugiej strony również z twórcami już dojrzałymi, bo na plenerach malarskich są to twórcy dojrzałi. Jaka jest twoja prognoza co do potencjału tego miejsca do wychowywania kolejnych artystów?

Agnieszka Sygut 05:22

Myślę, że potencjał jest duży, bo mamy tutaj takie zagłębienie ceramiczne. Iłża zawsze słynęła z ceramiki i bardzo chętnie już małe dzieci, od czterech lat, przychodzą na zajęcia ceramiczne do Centrum Kultury. Dzieci są zaciekawione tym, jak się pracuje z gliną. Naprawdę bardzo je to inspiruje, bardzo je wciąga taka praca. Powracają. Co roku u nas w Centrum Kultury tworzone są nowe grupy i zawsze mamy dużo uczestników. Myślę więc, że są nowe możliwości, nowe projekty, w które możemy wciągać dzieci, młodzież szkolną, a i dorośli się tym interesują. Mówię teraz o ceramice: na pewno to jeszcze bardziej się rozwinie i na pewno ta tradycja w Iłży nie zaginie. Widzę tutaj naprawdę duży potencjał. Możemy dużo zrobić.

Prowadząca 06:18

Działasz pod wieloma względami bardzo szeroko, bo z jednej strony jesteś ceramiczką, a jesteś też malarką, której dzieła są w różnych kolekcjach. Przez ceramikę pewnie łatwiej o Iłży opowiedzieć, bo ceramika iłżecka to już jest... Kiedyś usłyszałam, że to zjawisko. Bardzo mi się to określenie podoba. Czyli Iłża ceramiką stoi, ceramiką się promuje. Ale chodzi mi o to, czy przez malarstwo, chociażby twoje, przez malarstwo ludzi z tych ziem, i myślę tu szerzej, nie tylko o ziemi iłżeckiej, poszłabym trochę także w swoim kierunku, bo zaraz dojdziemy do Wielkiego i porozmawiamy o jednym z najwybitniejszych malarzy polskich. Czy malarstwem można to pokazać? Czy odbiorca, na przykład za granicą, albo ktoś, kto kupuje twoje obrazy w kraju, widzi Iłżę w pracach twoich bądź innych twórców? Czy to po prostu taki uniwersalny język, uniwersalna twórczość bez względu na adresy pracowni?

Agnieszka Sygut 07:24

Nasze obrazy poplenerowe trafiają naprawdę w różne części świata, ale najczęściej przyjeżdża po nie klient, który ma coś wspólnego z naszym miastem. Albo dziadek, albo jakąś rodzinę tu mają. Ktoś przyjechał raz i zachwycił się zamkiem. Pamiętam swoją pierwszą wystawę, chyba w 2015 roku, kiedy malowałam tylko architekturę i były to obrazy iłżeckich zakątków. To było chyba około 60 obrazów i do dzisiaj nie mam żadnego z nich. Nawet nie chciałam wtedy tych swoich obrazów sprzedawać, ale i tak rozeszły się gdzieś po całym świecie. Więc chyba taka potrzeba jest. Co roku po plenerze malarskim mamy też kolekcję obrazów, która pięknie wypływa gdzieś za oceany i po całym świecie, bo Iłża jest tak urokliwa, że warto ją malować i warto ją wszędzie pokazywać.

08:30

Ale, tak jak mówię, to są pewnie ludzie, którzy choć raz zatrzymali się tu na chwilę, spojrzeli na zamek. Nie wiem, czy ktoś chciałby mieć obraz z Iłżą, gdyby tu nigdy nie był, gdyby nie poczuł siły tego miejsca, jego urody, piękna. Sama przyjeżdżasz do Iłży. Czy można zapomnieć? Iłża ma ten piękny zamek na wzgórzu. Nawet jak ktoś tylko przejeżdża, nawet nocą, z obwodnicy, to każdy zwróci uwagę na Iłżę. Jeżeli ktoś tu zajedzie i chce mieć pamiątkę z Iłży, to na pewno będzie to albo ceramika, albo jakiś obraz, albo jakiś szkic.

Prowadząca 09:10

Agnieszko, pracujesz w mniejszym ośrodku. Czy to daje ci większą swobodę twórczą niż funkcjonowanie gdzieś w cieniu wielkich instytucji i galerii w metropoliach, jak Kraków, Warszawa, Paryż?

Agnieszka Sygut 09:23

Powiem ci szczerze, nie wiem. Zawsze pracowałam tutaj, w Iłży, w tym małym miasteczku, w domu kultury, teraz w Centrum Kultury. Czasami wyjeżdżam na warsztaty do innych miejscowości, ale tutaj pracuje mi się bardzo dobrze. Tutaj prawie wszystkich się zna. Znam rodziców, znam dzieci. Przychodzą do mnie na zajęcia już od czterech lat, a potem, po 10, po 15 latach, spotykamy się gdzieś na ulicy i wszyscy mówimy sobie „dzień dobry”. Lubię taki klimat. Nie lubię dużych miejscowości. Lubię spokój, lubię rzeczy, które znam, i to chyba też procentuje później w mojej pracy.

Prowadząca 10:05

A w jaki sposób odbiorcy trafiają na twoje obrazy? Spotykają cię tu, na miejscu, bo przyjechali i zobaczyli?

Agnieszka Sygut 10:13

Myślę, że tak, bo nie mam żadnej promocji w internecie, nie mam swojej strony. Naprawdę myślę o tym, żeby coś zrobić, bo mam już bardzo dużą autorską kolekcję i wszystko to nie za bardzo mieści mi się już w domu. Natomiast po prostu nie promuję swojej sztuki. Ktoś komuś coś szepnie, ktoś tu przyjedzie. Kiedyś moja pani księgowa, pani Ela, powiedziała: „a nasza pani plastyczka też maluje”. I tak moja kolekcja pojechała do Stanów Zjednoczonych, bo akurat przewinęła się pani, która mieszkała wtedy, i chyba mieszka do tej pory, w Stanach. Więc część obrazów poleciała czy popłynęła do Stanów. Wiem, że sporo obrazów jest też w Anglii. Ale to są obrazy u ludzi, którzy znają mnie bardziej jako Agnieszkę niż jako wielką artystkę.

11:07

Moje prace mi się podobają, bo naprawdę wkładam w nie całe serce. Nigdy nikomu nie oddałabym obrazu, który by mi się nie podobał, którego bym nie dopieściła. To jest naprawdę długi proces, bo obrazy nie powstają u mnie w jeden, dwa czy trzy dni. Zaczynam na przykład kilka obrazów i przechodzę od jednego do drugiego. Na płótnie jest naprawdę po siedem warstw. Obraz musi mi się podobać, żebym w ogóle pokazała go światu. Maluję intuicyjnie. To nie jest tak, że biorę sztalugę i płótno, metr na 50 albo jeszcze większe, bo lubię malować duże obrazy, i idę z nim gdzieś nad rzekę podpatrywać kwiaty. Tylko, jak mówię, siedzi to we mnie gdzieś głęboko, to, co zapamiętałam jako mała dziewczynka, na przykład na tej łące.

12:01

To nie są realistyczne kwiaty, tylko moja wyobraźnia. Pewnie jest w tym dużo z prawdziwego kwiatu, ale to się jakoś tworzy w mojej głowie i tak przenoszę to na płótno. Nie jest to realistyczne odwzorowanie. Nawet nie lubię bardzo realistycznych obrazów. Jak mówię, musi mi się to podobać. I chciałabym, żeby potencjalny klient czy osoba, w której domu zamieszka mój obraz, też była pod jego wrażeniem, żeby chciała go mieć u siebie.

Prowadząca 12:36

Zasygnalizowałaś, że ważny jest dla ciebie spokój, życie w mieście, w którym wszyscy się znacie. Powiedziałaś też, że to bardzo często droga twoich obrazów do czyichś domów, czyli na zasadzie: ktoś komuś coś szepnął. Podejrzewam, że to, że nie reklamujesz się w internecie, jest dosyć rzadkie, skoro sztuka funkcjonuje generalnie globalnie. Artyści często mają strony internetowe i naprawdę każdy z każdej części świata ma dostęp do galerii, może zobaczyć czyjeś obrazy. Czy miejsce, w którym tworzy artysta, ma takie znaczenie? Czy ma znaczenie dla artysty i dla dzieła? Bo wydaje mi się, że to mogą być dwa różne tematy. Spokój małego miasta jest fajny, pewnie daje jakąś swobodę twórczą, ale dla dzieł generalnie nie ma znaczenia, gdzie powstają.

Agnieszka Sygut 13:27

Powiem tak: gdybym nie miała tego spokoju, tej ciszy, tego relaksu, który tu mam, tego świętego spokoju, moje obrazy na pewno byłyby inne. Możemy teraz popatrzeć na sztukę nowoczesną.

Niekoniecznie musi mi się podobać to, co podoba się innym, każdy ma prawo wyboru, prawda? Ja chcę się cieszyć tym, co tworzę. Mnie też ma to sprawiać przyjemność. Myślę, że to, że jestem i tworzę tutaj, jest dla mnie naprawdę bardzo wyjątkowe i że to widać też w moich obrazach. Jest dla mnie bardzo ważne, żebym była akurat tutaj.

14:03

Jeśli chodzi o promocję: dlaczego jeszcze nie mam swojej strony? Nie wiem, nie wiem, dlaczego nie mam. Czasami pokazuję coś na Facebooku i myślę, że stąd też inni wiedzą, że maluję. Może pokazuję się i na Instagramie. Kiedyś ktoś zupełnie obcy wszedł na mojego Facebooka i zapytał, po co ja to tam wstawiam. No jak to po co? Ludzie pokazują czasami jakieś może mniej wartościowe rzeczy. Każdy chce się dzielić tym, co tworzy, prawda?

Prowadząca 14:39

Czyli artysta może mieć większy spokój twórczy poza dużymi ośrodkami, ale nie ma to większego wpływu na to, czy potencjalni zainteresowani z dużych ośrodków mają dostęp do jego twórczości. Mogą go mieć chociażby dzięki internetowi. Ale rzuciło mi się w ucho to, co powiedziałaś: mieszkanie poza dużymi ośrodkami sprawia, że jest się trochę bardziej odpornym na mody i pewnie też na trendy. Więc tutaj kij może mieć dwa końce, bo możemy zostać w tyle.

Agnieszka Sygut 15:10

W ogóle nie mam potrzeby podążania za trendami. Miałam nawet taką sytuację, że ktoś mi powiedział: „namaluj mi to” albo „namaluj mi tamto”. Nie maluję na zlecenie. Ja mam się dobrze czuć ze swoim obrazem. Ja mam mieć chęć na to, co namaluję. Bardzo chciałabym już skończyć z tymi kwiatami, bo kiedyś, kiedy malowałam tylko architekturę, powiedziałam, że kwiatów malować nie będę, bo najpiękniejsze są żywe kwiaty. I to się na mnie zemściło. Teraz chciałabym już zrobić jakąś inną kolekcję obrazów, przejść w inną tematykę, a nie mogę sobie z tym poradzić, nie mogę z tego wyjść. Podobno Agnieszka to ta od kwiatów. Być może to we mnie tkwi, musi we mnie tkwić i muszę te kwiaty malować. Być może taka już jest moja rola.

16:03

Ale nie wiem, nie mam planu, co namaluję. Czasami zostają mi farby, to sobie coś rozleję, coś mieszam, coś dolewam i ostateczny efekt obrazu nie jest tym, co gdzieś zaplanowałam. Musi mi się zgadzać kompozycja. Musi to być po prostu ładne. Musi to być jakaś dekoracja, taką czuję potrzebę. Nie umiem namalować czegoś prostego. Nawet teraz jest mi ciężko: jest plener, więc muszę namalować zamek. Może dlatego, że wszystkie moje pierwsze obrazy to była architektura i była taka potrzeba, bo takich obrazów w ogóle nie było i nie mieliśmy tak dużej kolekcji jak teraz. Tak szkoda mi było sprzedawać tych swoich pierwszych obrazów, bo bałam się, że nic innego nie namaluję. A jak pracuję, to lubię pracować sama. To taka dłubanina, przy której musisz mieć spokój i to, żeby nikt na to nie patrzył.

Prowadząca 17:03

Byłyśmy w Iłży, fizycznie jesteśmy w Iłży, to pojedźmy trochę dalej, w kierunku Lipska. Kazimierz Pomagański, jak wiemy, urodził się w Lipsku, później wyjechał za granicę i zdobył międzynarodową renomę. Do końca życia podkreślał jednak, że Lipsko było źródłem jego wielkich inspiracji. Kieruję to

pytanie do ciebie, bo Kazimierz Pomagalski nie żyje już od 2024 roku. Jak to możliwe, twoim zdaniem, że korzenie w takim małym mieście nie są balastem czy obciążeniem, ale siłą artysty, który może być rozpoznawalny wszędzie?

Agnieszka Sygut 17:35

Myślę, że sama już sobie odpowiadałaś na to pytanie. Powiedziałaś: korzenie. Co nas łączy z tą ziemią? Opowiadam ci o swoim dzieciństwie, o tych łąkach. To chyba fantastyczne, że do tego wracamy, nawet jak jesteśmy daleko. Te nasze powroty. Dzieciństwo to chyba najszcześniejszy okres w życiu każdego człowieka. Myślę, że on też lubił do tego wracać. Poza tym pewnie zachwycał się krajobrazem. Lipsko, piękne łąki, pewnie piękne krajobrazy...

Prowadząca 18:09

Zwłaszcza nad Krępianką.

Agnieszka Sygut 18:13

O, właśnie. Piękna, kręta rzeka. W jego pracach na pewno miało to odzwierciedlenie. Takie sentymentalne powroty. Każdy artysta chce chyba pokazać to, co siedzi w nim gdzieś głęboko, prawda?

Prowadząca 18:24

Tak naprawdę odpowiadasz mi też na pytanie odnośnie Jacka Malczewskiego, który przecież dzieciństwo spędził w podradomskim Wielgiem. Niekwestionowanie wielki artysta, ojciec symbolizmu w malarstwie. U niego, w jego dziełach, też mamy odniesienia do...

Agnieszka Sygut 18:41

No właśnie.

Prowadząca 18:42

...moglibyśmy powiedzieć: do krajobrazów, do pejzażu, chyba do przestrzeni w ogóle.

Agnieszka Sygut 18:46

I chyba w ogóle do Polski, bo był też wielkim patriotą. Jak się przegląda jego dzieła, to wszędzie, nawet tam, gdzie pokazywane są symbole patriotyczne, takie bardzo polskie, jest dużo **folkloru** [?], dużo krajobrazu, dużo pięknej przyrody. W każdym obrazie coś odnajdziemy, nie tylko symbolikę. Jak wpatrzymy się w głąb, w tło, widzimy piękny polski krajobraz. A tym piękniejszy, że tutejszy.

Prowadząca 19:17

Chciałabym teraz osadzić naszą rozmowę bardziej współcześnie. Ty, Agnieszko, chociażby Marta Sokół, Ewa Bielecka, jesteście twórczyniami współczesnymi. Wymieniłam tylko kilka osób, artystów jest na pewno dużo, dużo więcej. Czy młodsze pokolenie definiuje związek z regionem w jakiś inny sposób niż twórcy sprzed dekad, chociażby, nie wiem, Malczewski albo, bliżej, Pomagalski?

Agnieszka Sygut 19:44

Nie sądzę. Myślę, że wszyscy sięgamy jeszcze do Malczewskiego, do tych... Nie wiem, czy robimy to świadomie. Myślę, że bardziej podświadomie, bo urzeka nas to, co piękne, to, co nasze, polskie, tutejsze, ilżeckie. To, co dla Malczewskiego też pewnie było ukochane: łąki, jego krajobrazy. Myślę, że robimy to bardzo podświadomie.

Prowadząca 20:06

No właśnie: czy sztuka z tej części województwa mazowieckiego, z naszego południa, z naszego pogranicza, ma szansę na coś takiego jak rys regionalny?

Agnieszka Sygut 20:21

Oczywiście.

Prowadząca 20:22

Albo nawet nie, czy ma szansę, tylko czy w ogóle go ma?

Agnieszka Sygut 20:24

Oczywiście, że tak.

Prowadząca 20:26

Czyli mijają wieki, mijają lata, ale jest coś, co łączy, bez względu na technikę i epokę malarską?

Agnieszka Sygut 20:32

Że tak. Jeden ma większy talent i osiągnięcie naprawdę wielki sukces, drugi maluje sobie gdzieś w cieniu polskiej gruszy, ale maluje, robi to. Myślę, że z umiłowania, z serca do tego, co nasze. Ważne są te nasze małe ojczyzny, przynajmniej dla mnie. Myślę, że dla nich też było ważne, żeby nawet daleko stąd pokazać taki swój obrazek: swojego wnętrza, siebie. Pokazać to, co piękne.

Prowadząca 21:11

A gdyby ktoś cię zapytał, Agnieszko, co tutaj takiego jest, że rodzi się tu aż tylu ciekawych twórców, co byś powiedziała?

Agnieszka Sygut 21:20

Myślę, że mieliśmy naprawdę przodków o wielu talentach. Musieli dużo rzeczy robić sami i robić je pięknie: pięknie malowane chaty, piękna nasza kultura, piękny folklor, nawet ta tradycja ceramiczna. Mówię tu konkretnie o Iłży. To wszystko od dawien dawna musiało być piękne, musiało być nasze, musiało być najcudowniejsze. Każdy region pewnie chce się czymś poszczycić.

Prowadząca 21:47

I dlaczego tylu wybitnych twórców?

Agnieszka Sygut 21:51

Bo warunki zmusiły nas do takiej kreatywności.

Prowadząca 21:54

Bardzo dziękuję ci, Agnieszko, za rozmowę. Rozmowa została nagrana w ramach realizacji zadania publicznego „Mazowieckie Nieprowincjonalne”. Jest to zadanie dofinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Agnieszka Sygut 22:06

Dziękuję.

Prowadząca 22:08

Dzięki ci wielkie.

Miejsca do sprawdzenia w nagraniu

Czasy odnoszą się do początku wypowiedzi w napisach.

- 00:13 i dalej – pisownia nazwisk i miejscowości: w napisach „Sygód/Segó”, „Serelice/Seredice”, „Juża/Jurża/Biurza”, „łóżanka”; przyjęto Agnieszka Sygut, Seredzice, Iłża, Iłżanka.
- 12:01 – „czystrody” w napisach; przyjęto „czy z przyrody”.
- 16:03 – „coś dole” w napisach; przyjęto „coś dolewam”.
- 16:33 – zdanie o pierwszych obrazach jest zniekształcone („pierwsze wszystkie obrazy aż nie była ta architektura”); zapis jest rekonstrukcją.
- 17:21 – rok śmierci Kazimierza Pomagalskiego podany w rozmowie („od 24 roku”); nie zweryfikowano niezależnie.
- 18:57 – „dużo folku” w napisach; przyjęto „folkloru”.
- 19:24 – nazwiska twórczyń: Marta Sokół, Ewa Bielecka.
- 21:51 – początek odpowiedzi ucięty w napisach („Ż...”); przyjęto „Bo”.
- Krótkie wymiany zdań przy 18:09, 18:41 i 20:21–20:24 – podział na osoby niepewny.